

ROBERT ZIĘBIŃSKI

ZABAWKA

Jej nigdy nie odnaleziono.
On nigdy nie został ukarany.
Mroczny kryminal oparty
na prawdziwych
wydarzeniach



ROBERT ZIĘBIŃSKI

ZABAWKA



Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Justyna Żebrowska
Redakcja: Maja Strzeżek
Korekta: Bożena Sęk, Justyna Żebrowska
Projekt okładki: Paweł Panczakiewicz
Zdjęcie na okładce: © Roy Bishop / Arcangel.com; © Bartosz Bąk / Unsplash.com
Wyklejka: © AA1133914 / Arcangel.com; © Bartosz Bąk / Unsplash.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Robert Ziębiński

Copyright © 2021, Mova an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66815-00-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl

20 maja 1993 roku

Nie wiem, co mam ci powiedzieć. Jestem taka bezsilna. To chyba dobre słowo. Bezsilność.

Tato!

Patrzyłam, jak czterech mężczyzn opuszcza trumnę z tobą.

Trumnę.

Wciąż tego nie potrafię zrozumieć. Zaakceptować.

Jak mogłeś mi to zrobić? Umrzeć. Dlaczego? Przecież zawsze byłeś taki silny. Jak to możliwe, że twoje serce było najstabsze?

Pytałam lekarza o to, wiesz, co mi powiedział? Zapiszę to, żeby nigdy nie zapomnieć. Powiedział, że być może tak miało być. Widać miałeś tyle żyć, ile żyłeś. Nie mogli nic zrobić. Nic.

Podobno twoje serce pękło.

Teraz moje pęka.

Myszę o tym wszystkim, co mówiłeś. Pamiętam nasze żarty. Mówiłeś, że pierwszego chłopaka poszczujesz psem, drugiego zrzucisz ze schodów, a jak pojawi się trzeci, to wyleci przez okno. Śmiałeś się. A potem obejmowałeś mnie i powtarzałeś, że to przecież tylko żarty i że chcesz, żebym była szczęśliwa. Nie jestem, tato. Nie jestem. Odbyliśmy tę rozmowę raptem

ile, tydzień temu? Tydzień. Wystarczył tydzień, żebym z najszczęśliwszej dziewczyny zamieniła się w najsmutniejszą. Mama płacze. Kiedy przestaje, mówi, że bez ciebie nie da sobie rady. Przypomniało mi się, że babcia mówiła tak samo. Wiesz, jak dziadek zmarł. Mówiła, że nie da sobie rady z domem. Przez tydzień u niej mieszkałeś, pomagałeś, potem wróciłeś, a ona dała sobie radę. Daje radę do dziś. Nie powiem mamie, że kłamie, ale wiem, że sobie da radę. Ona sobie da radę. A ja? Babcia, mama, ciocia Justysia po śmierci wujka Kazika, one wszystkie dały sobie radę, ale one, wiesz, one są dorosłe. One mają innych, a ja? Kogo mam ja? Tato, obiecałeś, że zawsze będziesz obok, gdy będę cię potrzebowała. I co? I ciebie nie będzie.

Nic nie będzie.

Czuję się strasznie samotna.

Spisuję te myśli, żeby nie zapomnieć. Żeby do nich wrócić.

Kiedy patrzyłam, jak opuszczali trumnę z tobą w środku do grobu, myślałam, że to sen. Jak w tych wszystkich filmach, które puszczają w sobotę po dwudziestej drugiej. Nagrywałeś je, bo sam zasypiałeś, a potem w niedzielę siadaliśmy i pozwalaleś mi oglądać z tobą, choć mama krzyczała, że to filmy nie dla dzieci. Był taki horror, o dziewczynie, która w koszmarnym śnie zabijała ojca. A potem się budziła i wszystko było jak dawniej. Patrzyłam na trumnę, zaciskałam powieki i chciałam się obudzić. Tak bardzo chciałam się obudzić. Ty, twoja śmierć, serce, to wszystko było snem, a ja się budzę w naszym salonie, bo zasnęłam podczas filmu, który oglądaliśmy. Ale nie dałam rady. Bolały mnie powieki, bolały oczy, ale za każdym razem, gdy je otwierałam, widziałam tych

czterech panów z linami, którzy powoli opuszczali trumnę do dołu.

Ciebie, tato. Ciebie.

Mysłałam, że będziemy zawsze. Wiesz, że lata będą mijały, a my cały czas będziemy razem. Że będę mogła przyjść do ciebie, żebyś pomógł mi rozwiązać zadanie z matmy. Mama nie umie pomagać tak dobrze jak ty. Że wejdiesz do kuchni i powiesz: jedziemy do Zakopanego. Jutro. Mama zawsze mówiła, że się wyglupiasz, że ktoś się musi domem zająć, a ty odpowiadałeś, że wszystko już załatwione, i jechaliśmy.

Już nigdzie nie pojedziemy. Już niczego nie będzie. Będzie twój pusty pokój, w którym pracowałeś. Twoje rzeczy w szafie.

Twoje perfumy i maszynka do golenia, o którą zawsze awanturowała się mama. Rety, ale ona potrafiła krzyczeć.

„Znów cała umywalka jest w twoich włosach, czy ty się nigdy nie nauczyłeś?!” Wiesz, w sumie to zabawne, bo miała rację.

Wyszło na to, że nigdy.

Próbuję jakoś ułożyć nasze najważniejsze wspomnienia. Takie nasze. Tylko nasze.

Pamiętam, jak uczyłeś mnie puszczać kaczki na jeziorze na Mazurach. Rzuciłeś kamieniem, ale się poślizgnąłeś i wpadłeś do wody. Wstałeś i powiedziałeś: „A tak, Kasiu, nigdy nie należy puszczać kaczek”. Mama się z nas śmiała, a potem podeszła i rzuciła kamieniem w taflę jeziora, i to była najlepsza kaczka, jaką widziałam.

Albo jak płakałam, bo się bałam powiedzieć, że dostałam dwójkę z matmy, a ty przyszedłeś do mnie i tak długo pytałeś, co się stało, aż w końcu ci powiedziałam, a ty zamiast się na mnie

złościć, wzięłeś podręcznik i wszystko mi wytłumaczyłeś. Choć wtedy miałeś dużo pracy i potem siedziałeś prawie całą noc.

Albo jak mama powiedziała, że kupowanie dziecku discmana to przesada i mogę słuchać kaset na tym magnetofonie, co mi go dała, bo kupiłeś jej do kuchni wieżę. To było raptem rok temu, tato. Przyszedłeś do mnie do pokoju, wsunąłeś mi pod poduszkę paczkę z discmanem i płytą Janis Joplin, bo mówiłeś, że jej słuchałeś, jak byłeś młody. I miałam nie mówić mamie. Byłam najszczęśliwsza na świecie. Choć mama na nas nakrzyczała, bo znalazła tego discmana w moim plecaku. Była zła, ale potem jej przeszło.

Lubiłam te płyty od ciebie. Tych dwóch panów. Simon i Garkottuk, tak zawsze o nim mówiłeś. Że napisali piosenki do filmu Absolwent, który tak bardzo lubiłeś. Albo ten zespół Led Zeppelin. I Procol Harum. I puściłeś mi Prince'a. I mówiłeś, że ta dziewczyna w glanach śpiewa o tym, że ma dwadzieścia pięć lat i nie wie, co ma ze sobą zrobić. Pamiętasz, co powiedziałaś? Że jak zrobię sobie kolczyk w nosie, to mnie matka wyrzuci z domu. Ale piosenka ci się podobała. I kupiłeś mi brązowe glany. Miałam je na pogrzebie. Ostatni prezent od ciebie. Nigdy ich nie wyrzucę. Wiesz. Nigdy.

Piszę teraz to wszystko, mając je na nogach. Mama płacze. Siedzi z nią wujek Paweł i ciocia Hania. Słucham cały czas tej Lindy Perry. Ciekawe, kim będę, jak będę miała dwadzieścia pięć lat. Ciebie wtedy nie będzie już... dwanaście lat. Prawie tyle, ile żyję teraz. Tato, wiesz, że nie będzie cię całe moje życie. To mnie przeraża. Nie tak jak te filmy, które oglądaliśmy. To inny strach. Nie potrafię go nazwać. Nawet nie wiem, czy to strach. Po prostu może bardziej takie coś jak pustka. Ciebie nie

będzie, jak zdam maturę. Nie będziemy mogli porozmawiać o tym, jaki przedmiot zdawać. Nie pomożesz mi wybrać, co mam studiować. Tato, zostałam sama!

Chciałabym wierzyć cioci, że ci dobrze. Że teraz na mnie czekasz. Ale nie wierzę. Powinam, tak. Ksiądz mówił, że odszedłeś za wcześnie, ale Bóg pozwoli ci otoczyć nas opieką. W to też nie wierzę. Dlaczego Bóg miałby mieć coś przeciwko temu, że opiekowałeś się mną w domu? Że byłeś zawsze obok? Dlaczego mu to przeszkadzało?

Nie umiem tego zrozumieć, tato. Naprawdę.

Położę się spać.

Będę pisać jutro dalej. Cały czas piszę. Wiesz o tym. To znaczy wiedziałeś. Zawsze mówiłeś, żebym pisała i czytała, bo pisanie i czytanie rozwijają wyobraźnię. I że żałujesz, że praca zabrała ci czas na czytanie.

Będę dużo czytać tato. I pisać.

Będę robiła tak, żebyś był ze mnie dumny.

Nigdy cię nie zapomnę.

Nigdy.

Nigdy.

Kocham cię. Kocham cię, jak nigdy nikogo.

Wróć. Niech to będzie tylko zły sen.

Tato.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059